



NIE MA BŁĘDU W SYSTEMIE

Adam Karol Drozdowski

Przewodnie hasło tegorocznego festiwalu Poszukiwanie Alternatywy byłoby przewrotne, nawet gdyby nie zostało zapisane ze wszelkimi możliwymi błędami.

Bo z jakiego innego powodu robi się niezależny teatr, jeżeli nie z poczucia, że systemy, w których funkcjonujemy, nie działają prawidłowo? Systemy, wszak nie ma już jednego mitycznego Systemu, który tak bardzo chciały jebać punk, hip-hop, ska, przeciwko któremu buntowali się hipisi i anarchiści. System polityczny coraz bardziej odkleja się od obywateli – więc zakładamy organizacje pozarządowe i działamy na własnych zasadach w sektorach, w których władza jest niewydolna. System społeczny coraz mocniej podlega globalnym korporacyjnym procedurom – więc staramy się żyć lokalnie, we własnych wspólnotach. Dzisiejsza anarchia to wciąż aktywny bunt, ale o wektorze przeciwnym do niszczycielskich antysystemowych zawołań. To anarchiści ratują dziś system przed możliwymi tego świata, którzy dawno już stracili z nim kontakt, zachowując nad nim władzę.

Po to się między innymi spotykamy w tym roku w Skierniewicach: żeby przypomnieć sobie, że prawdziwy świat i wymierne działanie sytuują się daleko od ekranu telewizora, wyświetlającego na zmianę plastikowe talent show i nie mniej sztuczne serwisy informacyjne. Ostatnio podczas warsztatów, które prowadzę w ramach jednego

z projektów społecznych Realistycznego, robiliśmy sondę uliczną. Wielu ankietowanych na dwa pytania: „Czy system w Polsce daje możliwości rozwoju społeczeństwa obywatelskiego?” i „Czy ma pan/pani poczucie, że posiada pan/pani realny wpływ na funkcjonowanie kraju?” odpowiadało sprzecznie. Wierzyli, że społeczeństwo obywatelskie się rozwija, ale nie czuli, że sami mają na cokolwiek wpływ, lub odwrotnie – widzieli ogólne braki w myśleniu obywatelskim, ale sobie nie mieli nic do zarzucenia. Błędu w ich własnym systemie rozumowania nie wykrywali, dopóki nie dopytywaliśmy o powody tego napięcia. Tylko jeden z naszych rozmówców odmówił odpowiedzi na pierwsze pytanie, zauważając, że sformułowaliśmy je wydmuszkowym, medialnym językiem. Bo jaki niby System ma pozwalać na rozwój świadomości obywatelskiej?

Lepiej wiedzieć, kiedy politycy kłamią niż wierzyć w ich szczerą – to otwiera możliwość konkretnej reakcji. Obywatelami jesteśmy my i to na nas ciąży obowiązek nieustannego rozwijania samoświadomości, umiejętności selekcjonowania wciskanych nam informacji, podejmowania działań z innymi i dla innych niezależnie od poczucia, że na globalną politykę społeczną nie mamy bezpośredniego wpływu. Mamy pośredni – właśnie tu i teraz. Poszukajmy wspólnie alternatywy.

HOBBITON?

Jakub Kasprzak

Przyjemnie jest wspominać. Kto to powiedział, że umysł lubi zwracać się ku sobie? Każdą naszą decyzją i każdym przeżytym dniem piszemy powieść o nas samych.

Ćwiczenie, które zadała sobie Iwona Konecka przy pracy nad *Atrapą i utopią* można polecić wszystkim. Aktorka Teatru Realistycznego naszkicowała wykres obrazujący jej życie. Długa linia falowała wzdłuż osi czasu zmieniając kierunki przy takich wydarzeniach jak zakochanie się, wybór studiów, śmierć bliskiej osoby. Okazja do podsumowań. Na tej samej osi zaznaczone były wydarzenia groźne i wywierające wpływ na losy wielu: wojna Jom Kippur, wojna w Zatoce Perskiej, inwazja na Irak, huragan Katrina... Zmiany rządów i sfer wpływów, kolejne kryzysy ekonomiczne i windujące ceny ropy nijak nie przekładały się na linię życia Iwony. Zdjęcia, którymi żyje telewizja, jej nie dotyczą? Czy Skierniewice to Shire obojętne na wynik bitwy na polach Pelennoru?

Spektakl teatru Gdynia Główna mówił o przeszłości w jej większej skali. Przedstawienie, oparte na prozie Ryszarda Kapuścińskiego, opowiadało o zasadach funkcjonowania dworu etiopskiego cesarza Hajle Syllasje I. Aktorzy wypowiadali rozpisany na trzy głosy monolog opisujący do absurdu rozbudowany ceremoniał i patologiczne funkcjonowanie mechanizmów władzy. I znów wydaje się, jakbyśmy byli hobbitemi z Bag Endu, bo w dworzanach z odległej Etiopii trudno doszukać się znajomych twarzy. To nie pracownicy urzędu ani radni z sejmiku, ani nawet nie gęby lokalnych liderów z wieczornych wiadomości. O ile Iwona w swoim performansie pokazała dziwny brak zależności pomiędzy globalnym i lokalnym, o tyle Gdyni Główniej nie udało się wyjaśnić, czym dzisiaj jest egzotyczna baśń o czarnym cesarzu. Co z niej wynika? Może po prostu to, że władza deprawuje, a jej mechanizmy cuchną szaletem? Jak to zmienić? Przecież przewrót, którym kończy się *Epitafium dla władzy* nie jest żadnym rozwiązaniem. Po dyktatorskim Syllasje przyszedł wspierany przez

ZSRR Mengystu Hajle Marjam, afrykański Stalin, który uśmiercił pół miliona obywateli Etiopii.

Na koniec *Atrapy i utopii* Iwona stanęła przed publicznością z zapalniczką w jednej, a koktajlęm Mołotowa w drugiej ręce. Nie zdecydowała się podpalić lontu skręconego z kartek zadrukowanych poezją. W kogo miałyby rzucić? Koń rżał. Ptaki śpiewały. Byliśmy w Shire.

PUNKOWA SEKTA

Z Iwoną Konecką, Kasią Pągowską i Anią Sadowską, na nagrzanym od słońca materacu przed siedzibą Teatru Realistycznego rozmawia Karolina Matuszewska.

Karolina Matuszewska: Przede wszystkim dziękuję Wam za zaproszenie na festiwal i do Skierniewic.

Kasia Pągowska: My lubimy, jak do nas ludzie przyjeżdżają.

Matuszewska: To powiedzcie, jak Wam minął ten rok w nowej siedzibie?

Iwona Konecka: Właściwie to nawet nie rok, bo poprzednia edycja odbyła się w październiku.

Pągowska: Odkąd dostałyśmy klucze to prawie rok. Bez miesiąca. Mam wrażenie, że jak chwila minął. Strasznie pracowicie i szybko. Dużo się zmieniło.

Ania Sadowska: Można powiedzieć, że wystrzeliliśmy jak torpeda. Już raz tak było, jakieś trzy i pół roku temu, a teraz z nową siedzibą miałyśmy znów nowy start i znów wystrzeliliśmy. Nie tylko artystycznie – nasza dotychczasowa działalność artystyczna polegała głównie na tym, że gramy spektakle i prowadzimy warsztaty. Teraz wystrzeliliśmy z taką działalnością lokalną, społeczną.

Pągowska: Okazało się, że ta zmiana dała nam takiego kopa, że po pierwszej załamce...

(słychać krzyk Chojki: „Gorzej być nie może!”)

Sadowska: Słuchajcie, i harcerze na to patrzą, to jest najlepsze. Powiem co się dzieje. (śmiech) Dziewczyny

tyłkami mówią: „Gorzej być nie może”. Jest to tytuł bloga Łukasza z ałut, który w tym momencie kameruje ich tyłki. I na to patrzą młodzi harcerze. Takie obrazki tylko tutaj, także zapraszamy.

Matuszewska: Harcerze?

Sadowska: Tak, dzielimy z nimi ten budynek. Oni zajmują dół i kilka pomieszczeń na górze, obok nas. Mają tam jakieś swoje magazyny. Tak tu sobie żyjemy, staramy się, aby zgodnie.

Matuszewska: Współpracujecie z nimi?

Sadowska: Iwona ostatnio prowadziła warsztaty.

Pągowska: Oni z kolei bardzo dużo nam pomogli.

Konecka: My też im pomagamy, jak możemy. Bardzo dobrze nam się żyje razem po sąsiedzku. Wspólnych projektów raczej nie planujemy, ponieważ mamy inną estetykę i sposoby działania, ale w sumie idea jest podobna. (śmiech)

Sadowska: Okazało się, że właściwie mamy te same idee, razem stawiamy na grupowość, wspólnotowość, zagarnianie młodzieży, i to jest super. Mamy też grupę dziewczyn, które przychodzą do nas na Plantację Teatru Realistycznego [jedna z młodych grup prowadzona przez Teatr Realistyczny – przyp. KM], a jednocześnie należą do ZHP.

Matuszewska: A przychodzą też na Wasze spektakle?

Sadowska: Część przychodzi. Raczej są to takie osoby, które nasz teatr przekonuje, które to kręci.

Pągowska: Chociaż na początku się nas bali.

Matuszewska: Jak to?

Pągowska: Bo oni myśleli...

Sadowska: Że my jesteśmy sektą punkową.

Pągowska: Że im zarzycamy zaraz wszystkie kible i korytarz...

Sadowska: Że im będziemy kiepować na materace...

Pągowska: Że zdeprawujemy wszystkich naokoło i nie wiadomo, co jeszcze. Przeżyli pierwszy szok i okazało się,

że jesteśmy normalnymi dziewczynami i teraz już żyjemy w przyjaźni.

Matuszewska: To już piąta edycja festiwalu, który nosi nazwę Poszukiwanie Alternatywy. Czy dziś trudno się jej szuka?

Konecka: Jeżeli mówimy o festiwalu to trzeba tę alternatywę rozumieć szeroko, a nie po prostu jako spuściznę po teatrze studenckim i kontrkulturze lat pięćdziesiątych, sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Chodzi nam raczej o poszukiwanie nowej propozycji wobec tego, co zastaliśmy. Skoro nie do końca satysfakcjonuje nas to, co nas otacza, to trzeba szukać nowych rozwiązań. Niezależnie od tego, czy to będą rozwiązania społeczne czy indywidualne, formalne, estetyczne itd. Ważne jest, aby w spektaklach czy w innych naszych pracach artystycznych, cały czas mieć otwartą głowę i zastanawiać się, jaka mogłaby być ta alternatywa, żeby cały czas jej szukać.

Pągowska: Dla nas kluczowe jest pojęcie zmiany społecznej. Robimy dużo działań z zakresu animacji kulturalno-społecznej, co też wyrosło z teatru. Poprzez teatr i ten festiwal staramy się szukać odpowiedzi na pytanie, czy teatr w ogóle jest w stanie wywołać jakąś zmianę. A jeśli tak, to jaką.

Sadowska: Liczy się też kontekst miejsca. W mieście takim, jak Skierniewice, zawsze poszukuje się alternatywy. Odbiorcy nie są przyzwyczajeni do takiego rodzaju sztuki, jak performans, współczesny taniec, czy teatr, który nazywamy alternatywnym. Wydaje mi się, że są to na tyle niestandardowe formy, że dlatego właśnie mamy do czynienia z ciągłym poszukiwaniem. Myślę też, że największe poszukiwanie odbywa się w samym człowieku. Mam taką refleksję po spektaklu Iwony *Atrapa i utopia*. Iwona rysuje tam taki wykres ze zmieniającymi się cenami baryłek ropy na przestrzeni lat i na te daty nakłada wydarzenia z własnego życia. Każdy z nas może samy wykonać w głowie tę samą pracę.

Matuszewska: I chyba wykonuje ją w czasie spektaklu.

Sadowska: W takim momencie we mnie też następuje to poszukiwanie. Ja akurat dobrze znam ten spektakl, ale kiedy patrzę na innych ludzi w tym czasie to widzę, że pojawia się u nich refleksja, że oni również poszukują

czegoś u siebie, w rodku. Wydaje mi się, że ta nazwa działa wielopoziomowo. I z tej przyczyny cały czas się nią posługujemy.

Matuszewska: A czy często spotykacie się z głosami ze strony lokalnej społeczności, że może wystawiłybyście w końcu jakąś klasykę, np. *Kordiana*?

Sadowska: Mój tata nawet mi to mówi.

Konecka: Jest też sporo osób, które widziały już kilka naszych prac i mówią, że to, co robimy, jest dobre i że czekają na kolejne. Ale mamy jeszcze cały zasób ludzi dotąd przez nas niezagospodarowanych. Z każdą kolejną inicjatywą trafiają do nas nowe osoby i to grono cały czas się powiększa.

Matuszewska: Wróćmy jeszcze na chwilę do tematu samego festiwalu. Ta edycja po raz pierwszy jest sprofilowana.

Konecka: Co masz na myśli?

Matuszewska: Na plakatach pojawia się hasło: „Nie ma błędu w systemie”. To narzuca pewien profil całego festiwalu.

Konecka: Ja myślałam odwrotnie, to znaczy najpierw sformułowany został program tej edycji, a potem powstał plakat z tą identyfikacją. Chodziło o to, żeby zauważyć, że coś jest nie tak. System, w którym żyjemy i cała otaczająca nas rzeczywistość tylko udają przed nami, że wszystko jest w orządku. Pierwszym krokiem do zmiany i do poszukiwania alternatywy jest to, żeby zobaczyć, że tam jednak jest jakiś błąd. Nasza identyfikacja wizualna to pokazuje. Percepcja ludzkiego wzroku działa w ten sposób, że jeśli w słowie poprzestawiane są litery, ale pierwsza i ostatnia się zgadzają, to się nie widzi, że coś jest nie tak. Dlatego na plakacie na zmianę przewija się tekst: „Nie ma błędu w systemie”, „Nie ma łbędu w mystesie”, „Nie ma dłębu w tysmesie”.

Pągowska: Może nigdy wcześniej sobie takich haseł przewodnich do festiwalu nie było, ale myślę, że po prostu ich nie wypowiadałyśmy. Każda edycja ma jakąś swoją dynamikę i charakterystykę, każda się też znacznie różni od poprzedniej, to się w nas intuicyjnie buduje.

Sadowska: Generalnie w teatrach, które zapraszamy,

można zauważyć pewne prądy i tendencje, na przykład są fale spektakli autotematycznych, kobiecych, dotyczących władzy. Czasem po prostu pojawia się temat i wszyscy czują potrzebę, aby zrobić o tym spektakl. My zapraszamy zazwyczaj nowe rzeczy, bieżące.

Pągowska: Zazwyczaj te wspólne tematy i ta wspólna linia odnajdują się już w trakcie festiwalu. Dwa lata temu, kiedy zrobiliśmy największą jak dotąd, najbardziej rozbuchaną edycję festiwalu, w trakcie dyskusji pofestiwalowych okazało się, że tematem przewodnim jest dom, czego myśmy wcześniej nie zauważyły. Dopiero publiczność, która obejrzała te spektakle oraz sami artyści zaczęli dostrzegać, że ten temat, może nie tyle dominuje, ale przewija się przez każdy spektakl. I to też ustanowiło nowy kontekst już w trakcie festiwalu, wszystkie dyskusje szły tym torem.

Sadowska: Nawet nam się miło wtedy o tym myślało. Dodam tylko, że kiedyś, jak jeszcze nie było Poszukiwania Alternatywy, to robiliśmy festiwal pod hasłem „Poszukiwanie Alternatywy”.

Konecka: To był festiwal teatralny Barbórki – Poszukiwanie Alternatywy.

Sadowska: Tak więc na początku było to po prostu przyświecające nam hasło, które z czasem zmieniło się w nazwę festiwalu, stając się taką naszą nadrzędną ideą.



Projekt
dofinansowany
przez Miasto
Skiermiewice

Patroni medialni:

